

Helaska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 10 28.03.1997

dzis wyjątkowo
cena 1 zł

JASTRĘ W HELU

*„Wesoły nam dzień dziś nastał
Którego z nas każdy żądał
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja, Alleluja!”*

Tę pieśń intonuje kapłan przed rozpoczęciem procesji jaka uformuje się przy Grobie Pańskim w naszym helskim kościele, w Niedzielę Wielkanocną Zmartwychwstania Pańskiego.

Wielkanoc to największe święto wszystkich katolików. Od soboru w Efezie (325 r.) w kościele katolickim Paschę obchodzi się w niedzielę po pierwszej, wiosennej pełni księżyca. Zanim jednak, po powrocie z uroczystej mszy św., zasiądziemy do stołu i podzielimy się świątecznym jajkiem, proszę Was Szanowni Czytelnicy o chwilę refleksji. Tak się złożyło, że dziesiąte jubileuszowe wydanie Helskiej Blizy ukazuje się w okresie Wielkiej Nocy. Ukazuje się w Wielki Piątek, a to czas ciszy i żałoby. Przez cały dzień zachowajmy więc ścisły post, zadajmy sobie kilka pytań: kim jestem, dokąd zmierzam, czy w moim życiu rzeczywiście najważniejszym jest to, aby dużo mieć?

Jutro w Wielką Sobotę - spowiedź wielkanocna i tradycyjne święcenie pokarmów w specjalnie ozdobionym koszyku „żeby przez cały rok nie brakowało jedzenia”. Znajdą się więc w tym koszyku chleb, masło, ugotowane i pomalowane jajka, sól, kawałek kiełbasy i kawałek „kucha”. To wszystko, uzupełnione o inne smakołyki, znajdzie się obok cukrowego baranka na naszym stole. A w wazonie wiązka gałązek brzeziny.

Świąteczne śniadanie zjemy oczywiście po niedzielnych rezurekcjach, które w Helu rozpoczynają się o 6³⁰. Po południu ewentualne odwiedziny rodzinne. Nie zapomnijmy o naszych bliskich, których Pan powołał już do siebie.

A w poniedziałek - dyngus. „Dęguse” na kaszubach polegały na chłostaniu dziewcząt i kobiet gałązkami jałowca lub brzoźki i w zasadzie dotyczyło tylko kręgów rodzinnych: ten kto wstał pierwszy chłostał domowników zaskoczonych we śnie. Były również „dęguse” wiejskie. Grupy chłopców odwiedzały zaprzyjaźnione domy, w których mieszkwały młode dziewczęta. Starano się przyłapać je w pościeli i chłostać po udach i nogach. „Celem smagania żywą zieloną gałęzią było przekazanie zawartych w niej „mocy życia” osobie dygowanej, pobudzenie i pomnożenie jej płodności. W cywilizacji antykoncepcyjnej łatwo zapomnieć, iż dla starożytnych każde dziecko było skarbem i błogosławieństwem”

Ten zwyczaj chłostania powoli zanika. Zastępuje go dyngus wodny. W wielkanocny poniedziałek chłopcy uganiają się za dziewczętami polewając je wodą i chlapiąc się wzajemnie. Niestety, ostatnio role się zmieniają - dziewczęta nie czekają do wtorku na tradycyjny rewanż. Czy ta emancypacja wyjdzie nam na zdrowie? Mam wątpliwości.

„Wielkanocny poniedziałek jest także dniem wielkiej radości dla dzieci. W nocy rodzice i dziadkowie wkładają im przygotowane łakocie, czekoladki, marcepany, cukierki (dawniej gotowane jajka lub jajka cukrowe) w jakieś trudne do odszukania miejsce. Czasem słodczyce wkłada się śpiącemu dziecku pod poduszkę lub ukrywa pośród zabawek. Porannemu wstawianiu oprócz „dęgusa” towarzyszy gorączkowe poszukiwanie „zająca”, który mógł ukryć swoje podarunki na podwórzu, w stopce czy ogrodzie”.



Przypominam, że nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek odprawione zostanie o godz. 17⁰⁰ przy nowych stacjach obok kościoła, a rezurekcje w Wielkanocną Niedzielę rozpoczynają się o 6³⁰.

Wesołego Alleluja!

Przy pisaniu tego tekstu korzystałem z książki ks. Jana Persona „Jastrę na Helu”. Cytaty pochodzą właśnie z tej książki.

W imieniu całego zespołu redakcyjnego „Helskiej Blizny”
najlepsze życzenia świąteczne
- składa Sylwester Ostrowicki.

Dziś w numerze



str. 2 Z Ratusza



str. 3 Głos młodych



str. 5 O aniołach



str. 8 Z naszej szkoły



str. 11 KONKURS

Po licznych rozmowach z burmistrzem miasta na temat różnych szczegółowych problemów - o sprawach ogólnych rozmawiamy dzisiaj z przewodniczącym Rady Miasta panem Krzysztofem Sośnickim.

Panie przewodniczący, już kilkakrotnie spotkałem się z zarzutami, iż mimo ustawowych umocnień dającym radom największą władzę w terenie - miastem rządzi Zarząd, czyli organ wykonawczy, a w powszechnym użyciu jest zwrot: „radny-bezradny”. Zapytam więc, ile w ciągu prawie trzech lat tej kadencji, podjęto uchwał z inicjatywy Rady. W Warszawie bowiem ustawy podejmowane są przeważnie z inicjatywy Sejmu, wyjątkowo - Rządu, czyli władzy wykonawczej. Jak to jest więc w Helu?

- U nas podobnie jak w innych gminach praktyka jest nieco odmienna. Na początku kadencji wyznaczaliśmy sobie cele ogólne dot. np. oświaty, służby zdrowia, bezpieczeństwa obywateli itp. Cele te realizowane są w oparciu o plany budżetowe. Komisje problemowe Rady wyznaczają cele szczegółowe i przedstawiają je Zarządowi. W skład naszego 6-cio osobowego „rządu” wchodzi 5 radnych, a przewodniczący Rady uczestniczy w każdym posiedzeniu Zarządu. Tak przygotowane uchwały są następnie na sesjach dyskutowane, uzupełniane i akceptowane, choć zdarza się, że są również odrzucane. Tak więc funkcja Rady nie ogranicza się jedynie do udzielania absolutorium dla burmistrza i zarządu, a nasze sesje, o czym pan najlepiej wie, są czasem bardzo burzliwe, a uchwały podejmowane niejednogłośnie. Mówił pan o planie na okres kadencji, a czy istnieje perspektywiczny plan wieloletni, czy macie wizje dalszej przyszłości. Czy może mi pan powiedzieć jak będzie wyglądało nasze miasto np. w roku 2010?

- Takiego planu nie ma, budowa takiego planu, wobec braku odpowiednich danych jest niemożliwa.

Jestem odmiennego zdania, ale swój pogląd przedstawię przy innej okazji. A teraz następną sprawą: statut miasta zaleca otwarte spotkania z mieszkańcami. Sesje Rady są otwarte, ale rzadko kto z tego korzysta, czy były jednak organizowane spotkania, na których obywatele mogliby się wypowiedzieć w sprawach ogólnych, np. tak bulwersujących jak stan bezpieczeństwa w naszym mieście itp.

- Były takie dwa spotkania, ale przyznam, że rezultaty były mizerne. Chcemy jednak latem zorganizować dobrą imprezę rozrywkową, która byłaby forum wymiany poglądów pomiędzy radnymi a mieszkańcami. Żaden temat nie będzie objęty tabu. Na wszystkie pytania i wątpliwości udzielimy odpowiedzi.

Trzymamy za słowo! Chcę jeszcze poruszyć dwie sprawy: naszego bezpieczeństwa i pozyskiwania nowych terenów. Mieszkańcy pytają ilu policjantów mieszka w Helu, czy Rada nie może zatrudnić i dać mieszkania pracownikom policji, którzy razem z nami będą doświadczać wszelkich zagrożeń, w tym chuligańskich aktów? Kiedy doczekamy się nocnych patroli naszych strażników miejskich?

- To nie my angażujemy policjantów. W Helu mieszka tylko jeden z nich. Postulat powiązania pozostałych trzech jest bardzo słuszny, tylko skąd weźmiemy dla nich mieszkania. Na dziś sprawa wydaje mi się nie do rozwiązania. Natomiast straż miejska w ub. sezonie letnim zdała egzamin, łącznie z nocnymi patrolami.

Muszę zaprzeczyć. Z własnego, przykrego doświadczenia wiem, że w ub. roku w sezonie letnim, nie było żadnych nocnych patroli naszej straży. Uściślię więc moje pytanie: czy wobec wydanych ostatnio uchwał dot. godzin otwarcia lokali gastronomicznych przeprowadzono kontrole w celu wyegzekwowania tych uchwał?

- Tego nie wiem, obiecuję, że zajmę się tą sprawą.

Drugie pytanie dotyczy spraw terenowych. Czy w ciągu tej kadencji miasto wzbogaciło się o jakieś nowe tereny przekazane przez wojsko lub Zarząd Lasów Państwowych?

- Niestety, mimo obietnic, nic takiego nie nastąpiło. Jestem jednak umiarkowanym optymistą i nadal wierzę w obietnice dowództwa helskiego garnizonu. Wojskowe młyny miały jednak powoli - o czym przekonał się choćby w czasie rozmów o spółce wodnej. Wszystkie sprawy zostały omówione, prawne niejasności wyjaśnione, a ostatecznej decyzji dowódcy Mar. Woj. nadal nie ma. Dobra wola to trochę mało, wydaje mi się jednak, że zadecyduje wkrótce rachunek ekonomiczny - i stąd mój optymizm.

Korzystając z okazji pragnę, w imieniu swoim własnym jak i całej Rady Miasta Hel, złożyć wszystkim mieszkańcom najlepsze życzenia z okazji Świąt Wielkiej Nocy. Wesołego Alleluja!

P.s. Przewodniczącemu Rady przekazałem w imieniu czytelników, kilka problemów szczegółowych, o których rozmawiać będę przy najbliższej okazji z panią Burmistrz.

S. Ostrowicki

W jednym zdaniu

- ⇒ We wtorek, 25 marca br. podpisano umowę z Bankiem Przemysłowo-Handlowym
- ⇒ Wybrano ofertę sponsora imprez plenerowych - „Lato '97” w Helu
- ⇒ Sesja Rady Miasta odbyła się 26 marca br. Przyjęto budżet na rok 1997.

Pełne informacje w następnym numerze.



Telegram - Pilne! Pilne!

Wszystkim dzieciom i całej helskiej młodzieży - stop
 Wszystkim mieszkańcom - stop
 Wiosennych uśmiechów i pogody ducha - stop
 Obfitych darów bożych i wszelkiej pomyślności - stop
 Z okazji radosnych świąt Wielkiej Nocy - stop
 życzy

Burmistrz Miasta Hel
 Bogusława Biały

Dziesiąty, wiosenny numer Helskiej Blizy wydrukowany tuż tuż przed Wielkanocą stara się być świątecznym pozdrowieniem dla państwa.

Podążając tym tropem, Głos Młodych zabrzmi dziś niczym słowicze trele, chwalać świergotliwe poranki, ciepłe popołudnia i to wyjątkowe, odradzające się w człowieku co rok - poczucie radości dnia.

Z życzeniami pogody ducha i prawdziwego rozkoszowania się wiosenną urodą życia prezentuję czytelnikom wdzięcznie wierszowane słowa - uśmiechy, a jako ciekawostkę przedstawiam także anonimowy tekst z 1896 roku. (Sto wiosen temu a uciecha jakby ta sama...)

Zapraszam do lektury.

M.S.

Wiosenny dzień

Wiosna!
Wiosna jest radosna,
gdy motyle latają
i ptaki śpiewają.

Pobiegnę do ogrodu,
nazrywam żonkili
Wezmę mojego pieska - Kajtusia
i z Moniką popędzimy na łąkę.

Na zielonej trawie położę
kocyk bordowy,
astka i dzban z mlekiem.

Będziemy się bawić
aż do wieczora,
dopóki nie nadejdzie
snu pora.

Irenka Piotrowska

Przepis na szczęście

Przepisu na szczęście jeszcze nie podano
Choć wiele produktów w wiekach przemieszano
Ja tej tu recepty w życiu swym używam
Dlatego szczęśliwa i wesoła bywam.
Chcecie to wam powiem, bardzo prosta sprawa
Trochę pracy kosztuje, ale świetna jest zabawa.
A, że czasu bardzo szkoda, poprosimy Pana Boga
Aby w pracy nam dopomógł:
Najpierw miskę trzeba umyć
I trzepaczką humor ubić
Gdy ubijesz, dodaj wody, trochę chleba
Bo bez tego żyć się nie da.
A szczęśliwym być - gdy bieda?
Potem szklanę daj przyjaźni i miłości bardzo wiele
Bo bez tego nie urosnie żadne szczęście w Twoim ciele.
Nie zapomnij o radości i uśmiechu w twym wyrobie
Bo Ci drogi mój kochany szczęście stanie na wątrobie
Gdy to wszystko wymieszamy, pół już pracy wykonamy
Wtedy dodać szczyptę zdrowia, optymizmu odrobinę.
Szklanę mądrości, niewinności i już za chwilę
Szczęście prawie jest gotowe, choć nie całkiem jeszcze zdrowe.
Bo tu czegoś jeszcze nie ma.
Roztopionej cierpliwości, szlachetności wlać po miarce
Wszystko razem to wymieszać i uczynność strzeć na tarce.
Teraz wszystko jest gotowe, wygłosiłam moją mowę.
Wszystkim dobrze będzie służyć
Szczęście, które umiesz dobrze użyć
Bo szczęśliwym i radosnym bardzo szybko można być
Tylko trzeba dobrze żyć.

J. Loose

Otucha wiosenna

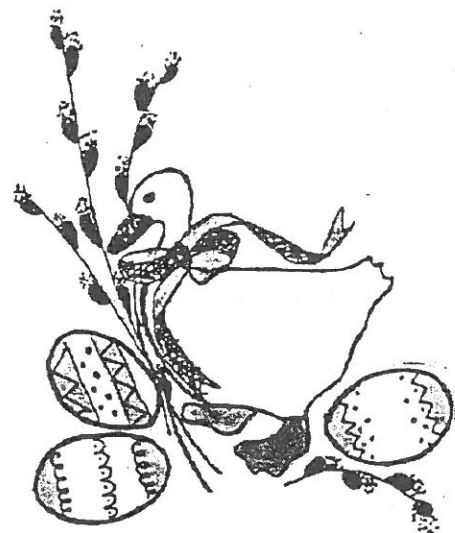
Hej, nowina radosna:
Powróciła już wiosna!
Z nią poranki jaśniejsze,
I wieczorki cieplejsze,
Dłuższe, słoneczne dzionki;
Dalej szpaki, skowronki,
Cały orszak skrzydlaty;
Wonne zioła i kwiaty,
Korwaliaje, fijołki
Stokrotki i śmiegotki;
Złoty muszek też chmary
Z brzękiem, dźwiękiem bez miary.

Hej, nowina radosna:
Powróciła już wiosna!
Z nią wstępuje do duszy
I otucha, że skruszy
Też mych cierpień kajdany,
W sercu wygoi rany.
Więc ochoczno, wesoło
Spojrzyj, serce, w około;
Ej, bo dziwnieby było,
Byś się samo martwiło,
Gdy się wszystko radośnie
Dziś uśmiecha ku wiosnie.

Hej, nowina radosna:
Powróciła już wiosna!
A ta stara nowina
Światu znów przypomina,
Że po zimie żywota
Doczesnego, nam złota,
Wiosna rajska bez końca,
Pełna światła i słońca
Wszystkim tym zajaśnieje,
Czym i niebo się śmieje.

Hej, nowina radosna:
Powróciła już wiosna!

(pisownia zgodna z oryginałem)



Helscy artyści - plastycy



Amatorski przegląd twórczości artystycznej - niewysoki, szczupłej budowy mężczyzna przechadza się między rzędami, wchodzi na scenę i zatrzymuje w obiektywie chwile tego spotkania.

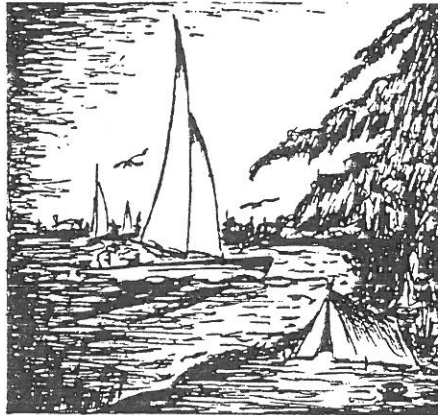
W takiej roli po raz pierwszy ujrzałam pana Tadeusza Mukowskiego, absolwenta szkoły średniej o kierunku plastycznym. Przez 28 lat pracował w jednostce samochodowej w Ostródzie. Dla potrzeb tej jednostki wykonywał prace plastyczne - grafiki, rzeźby w kamieniu. W 94 r. zdobył II miejsce na wystawie - „Amatorska twórczość artystyczna”, zorganizowanej przez Warszawski Okręg Wojskowy. Od czerwca 95 r. jest pracownikiem G.K.M.. Zajmuje się upiększaniem jednostek garnizonu Hel. W 96 r. prowadził koło plastyczne, które wznowi swą działalność od października tego roku - bogatsze o dwie pracownie: malarstwa - grafiki i modelarstwa. Na przełomie września i października będziemy mogli oglądać wystawę fotograficzną, do której pan Tadeusz się przygotowuje.

„Kocham to co robię, praca w moim życiu była zawsze pierwsza, a na drugim miejscu dom”.

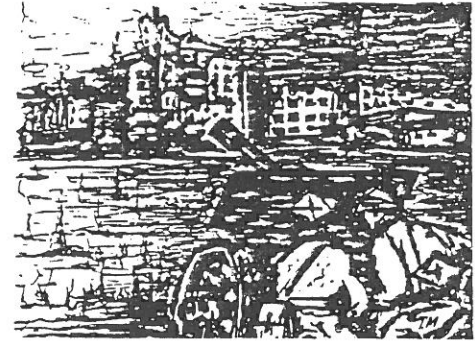
Miłość do malarstwa, grafiki, rzeźby, grawerowania przełał na synów, jest dumny z ich pierwszych osiągnięć.

„Helska Bliza” dziękuje panu Tadeuszowi Mukowskiemu za upominek z dedykacją. Życzymy sukcesów i aby dzięki Pana pracom stało się dla nas widzialne to czego oko nasze nie mogłoby nigdy samo dostrzec.

A.W.



T. MUKOWSKI



T. MUKOWSKI

Z wielką przyjemnością kwitujemy nawiązanie współpracy z helskim poetą, kmr Zbigniewem Jabłońskim, który obiecał nam przekazywać co jakiś czas swoje wiersze. Dziś publikujemy wiersz najnowszy.

Matka Boska Swarzewska

Wychodziła na spacer Matka Boska
Wychodziła codziennie z orszakiem
Kierowała nią zwykła, ludzka troska
O harcerzy z łopatką z plecakiem

Troska o tych co chodzą prostym szlakiem
Co rzucają sieć w morskie głębiny
Sieć co łączy znów Kaszubę z Polakiem
Bo pochodzą z tej samej krainy.

Matko Boska Swarzewska
Uproś u syna Twego
Kaszubsko-Polskie królestwo
Jak za króla Batorego
Kaszubska Boska Matko
Wyłowiona z Zatoki
Módl się o ratunek statkom
Boże łagodź wyroki.

Matko Boska Swarzewska
Bądź wечно pochwalona
Kaszubsko-Polskie Królestwo
Obejmij z troską w ramiona
Kaszubska Boska Matko
Wyłowiona z Zatoki
Módl się o ratunek statkom
Boże łagodź wyroki.

„Konopielka” w Helu

17.03. br. w sali kina „Wicher” odbyło się przedstawienie teatralne - monodram na podstawie „Konopielki” E. Redlińskiego, w wykonaniu Leszka Benke. Aktor znany jest szerokiej publiczności jako komendant Straży Pożarnej z Kopydłowa („Spotkania z balladą”). Sztuka zaś przyciąga oryginalną tematyką i specyfiką językową. Rzecz dzieje się w Taplarach - małej wiosce na błotnistym terenie, a narratorem jest jeden z gospodarzy Kaziuk Bartoszewicz. Używając gwary chłopskiej, barwnej i rozbijająco bezpośredniej, opowiada o codziennym dniu rodziny wiejskiej, o próbach „szerzenia oświaty” na wsi i swoim życiu. Widownia w Helu bardzo żywiołowo i otwarcie reagowała na zabawne sytuacje. Największy aplauz wzbudziły padające gęsto ze sceny wyrazy „podwórkowej łaciny” i fragmenty dotyczące niuansów życia seksualnego. Również wyrazista mimika i gestyk a aktora wywoływały salwy śmiechu. Leszek Benke wzbudzał poziw swoim profesjonalizmem. Nie wyprowadziły go z równowagi sporadyczne, niezbyt mądre komentarze i nieartykułowane dźwięki ze strony widowni, nie zakłóciła toku spektaklu awaria głośnika. Bez mrugnienia oka pokonał wszystkie techniczne przeszkody, porwał publiczność i zachwycił, wzruszył, rozbawił, skłonił do refleksji - słowem, zapewnił wspaniałe przeżycie, ubarwił naszą helską szarą codzienność. Ci, którzy nie wzięli udziału w tej wspaniałej zabawie - naprawdę wiele stracili!

V.N.

*Łukaszowi, Krasi & Zuzannie
Swarzewego, Jayka Wielmożnego
Członkowie HELSKIEJ BLIZY
od Dyktawa J. Redlińskiego
Kwiecień 1997 - Hel*

Helskie kutry

Hel 109 jest jednostką stalową typu - burtowiec, o długości 24,5 m. Wyposażony jest w podstawowe urządzenia oraz w nowoczesny sprzęt nawigacyjny GPS. Właścicielem kutra, od roku 1993, jest Tomasz Tomaszewski, I szyprem na tej jednostce jest p. Roman Krawczyk, II szyprem - p. Adam Syposz, mechanikiem - p. Stanisław Gawel, motorzystą - p. Jack Bmke, rybakim - p. Tadeusz Garda, kucharzem - p. Zdzisław Nikrandt.

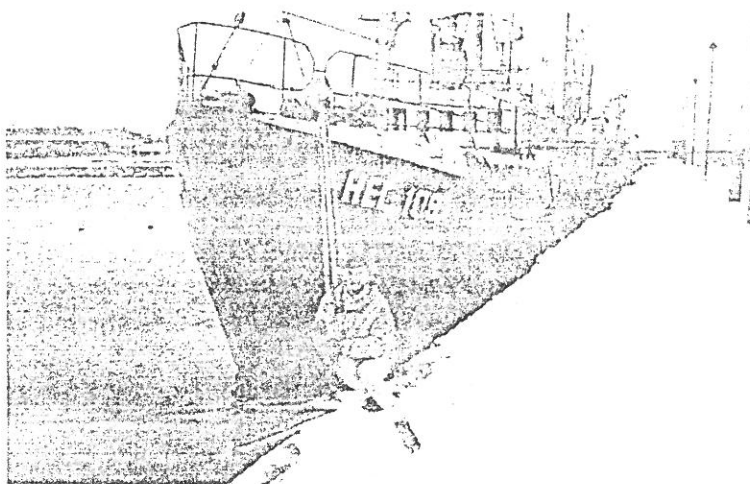
Pan Zdzisław jest wytrawnym kucharzem, znakomicie gotuje. Jego specjalnością są placki ziemniaczane i zrazy wołowe.

Kuter jest po kapitalnym remoncie, na wodzie sprawuje się bardzo dobrze.

W imieniu Tomasza jednostką zawiaduje pani Danuta Tomaszewska. Twierdzi, że nie ma kłopotów z załogą, trzyma ich „twardą” ręką.

Pani Danucie i całej załodze dużo ryb w sieciach

życzy M.G.



Na tle kutra 109 Katarzyna Tomaszewska

O Aniołach na ziemi

„- Człowiek to? Czy Anioł w człowieczej postaci?

- Nie, to Maksymin, jeden ze współbraci”.

Niedawno nadesłany i wydrukowany list jednej z mieszkanki naszego miasta, na temat pobytu w Helu grupy toruńskiej młodzieży i ojca Maksymina, skłonił mnie do wspomnień o minionych, radosnych chwilach spędzonych z tymże duszpasterzem.

Chociaż czasy dla objawów wszelkiej religijności zdają się być korzystne, śmiem twierdzić, że świadectw prawdziwie głębokiej wiary wokół nas - jest niewiele.

Nie chciałabym tymi słowami kogokolwiek obrazić i zdaję sobie sprawę, że jako osoba świecka nie stanowią arbitra w kwestii: co jest, a co nie rzeczywistym objawem żywego chrześcijaństwa. Przypuszczam jednak, że uznanie, podziw i największą życzliwość dla kapłana Maksymina podziela ze mną wszyscy helanie, którzy choć raz spotkali na swojej drodze Tego, o którym dzieci w szkole żartem mawiały: „unoszą się dwa centymetry nad ziemią”, a dorośli nieco poważniej przyznawali rację ich spostrzeżeniom.

Rzeczywiście Maksymin rozniecał wokół siebie uczucia trudne do opisanie. Dobre słowo i uśmiech stanowiły główne narzędzia jego pracy. Zdawał się wiedzieć więcej o nas niż mówiliśmy, uprzedzać drażniące pytania i sprawiać, że najtrudniejsze stawało się zupełnie proste.

W jego obecności ucieleśniał się Czas, każda chwila wydawała się ważna i niepowtarzalna, nagle odkrywało się radość Bycia, a co najważniejsze Bycia Sobą. Wielu z nas usłyszało od Maksymina jakże potrzebne: „Cieszę się, że jesteś”, a ciepło jego oczu i uścisku dłoni wyrażały tyle miłości bliźniego, że najbardziej chory i zbolący w samotności przy Nim myślał: „Jest ktoś, kto może być moim przyjacielem”.

Przy Maksyminie uczyliśmy się usypiania zgrzytot, uciszania zgorzknień i zapominania o złu na rzecz Dobra, które wszyscy przecież nosimy.

Niewątpliwie rzeczownik - duszpasterz - w pełni oddaje charakter czynów ojca Maksymina, jednak nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jest kimś wyjątkowym i można pomyśleć o nim jak o biblijnej „soli ziemi”, jak o kimś, kto „ma miłość”.

Zauroczeni najprawdziwszym człowieczeństwem i dobrem rozkochanej w bliźnim duszy

ślemy najlepsze życzenia
Maksyminowi - helanie.

M.S.



Marynarka Wojenna - historia - tradycja - współczesność

Najważniejszy człowiek w 9 FOW

Tradycyjny obraz dowódcy, to ponura wizja groźnego i nieprzystępnego szefa. Podobno nawet nie należy zbyt dobrze mówić o przełożonym, by mu nie zaszkodzić, nie pogrzyżać w opinii zwierzchników.

O dowódcy 9 FOW, kontradmirałe Marku Brągoszewskim krąży jednak bardzo dobre opinie, podwładni cenią jego pogodę, spokój i opanowanie, wysoce kulturalny i pełen życzliwości sposób bycia, rzeczowość i kompetencje w sprawach służbowych. Ja miałam okazję dwukrotnie zetknąć się z nim osobiście. Muszę przyznać, że jestem oczarowana i pełna podziwu dla człowieka o osobowości wręcz wymarzonej do pełnienia tej zaszczytnej, ale trudnej i odpowiedzialnej funkcji.

Kontradmirał Marek Brągoszewski urodził się w Gdyni, ale już trzy tygodnie później wraz z rodziną trafił na Hel, gdzie ojciec służył w MW jako oficer saperów. Szkołę średnią ukończył już w Pruszczu Gdańskim, a po maturze zdecydował się na studia w WSMW. Pociągało go morze, fascynowała przygoda i przede wszystkim praca z ludźmi. O wyborze studiów wojskowych zdecydowało w dużej mierze pragnienie jak najszybszego osiągnięcia pełnej samodzielności i niezależności. Dodatkowy bodziec stanowił status WSMW - jako akademia dawała absolwentom dyplom inżyniera. Po studiach jako ochotnik rozpoczął służbę na ścigaczach i pływał przez 7 lat. Po dwuletnich studiach w Leningradzie powrócił do sztabu floty. Po 11 latach od ukończenia WSMW objął stanowisko dowódcy 9 FOW na Helu i trwa na nim już 6 lat.

Jak sam mówi, jego pasją jest praca z ludźmi. Kierowanie tak wielkim zespołem, skupianie w swym ręku wszystkich „nitki” działalności garnizonu, sprawia mu ogromną satysfakcję. Patrząc na uśmiechniętą, emanującą ciepłem i spokojem postać, nie można się oprzeć wrażeniu, że ten człowiek na pewno znalazł swoje miejsce na ziemi. Pan kontradmirał posiada łatwość nawiązywania kontaktu z ludźmi, stwarza luźną, przyjazną atmosferę, wzbudza zaufanie. O swoich podwładnych ma dobre zdanie, wierzy w szczerą chęć każdego żołnierza, przejawia wręcz ojcowską troskę i wyrozumiałość. Jego zdaniem helska kadra, choć bardzo młoda, należy do najlepszych w MW.

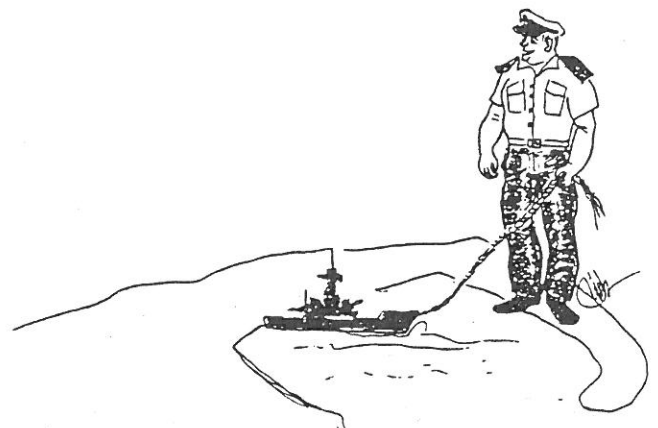
Dowódca 9 FOW jest otwarty na współpracę z miastem, stara się brać czynny udział w inicjatywach władz miejskich i organizacji społecznych. Aktywnie wspiera zwłaszcza poczynania młodzieży (sam jest instruktorem harcerskim). Obecnie wraz z WAM czyni starania o uzyskanie dotacji z międzynarodowego funduszu Fundacji Ochrony Środowiska w Wojsku „MONEKO”. Dzięki tym pieniądzom za kilka lat powstanie w Helu nowoczesny system ogrzewania, składający się z sieci osiedlowych kotłowni wykorzystujących płynne paliwo. Przede wszystkim jednak posłużą do stworzenia ekologicznej oczyszczalni ścieków. Również apel Komisji Ochrony Środowiska nie pozostanie bez echa - już powstają plany akcji zadrzewiania przy współpracy z leśnictwem. Dzięki przychylności dowódcy garnizonu 1.04.1996 r. spełniły się marzenia wielu helan: zniknęły straszące turystów posterunki na drodze przez półwysep. Aby to było możliwe, tereny wojskowe musiały zostać dokładnie ogrodzone i zabezpieczone.

Dla wojska nastał czas wielu zmian - nie tylko „otwarcia bram”, ale i reform systemu szkolenia. Pan kontradmirał dzięki pogodzie ducha patrzy w przyszłość z optymizmem, a trudności traktuje jako przejściowe „zło konieczne”. Przyznaje, że dawny system pozwalał na wyszkolenie w ciągu 3 lat służby zdyscyplinowanego i wyspecjalizowanego marynarza, przygotowanego do samodzielnych zadań. Tłumaczy jednak, że obecnie większy nacisk kładzie się na uzawodowienie armii. Marynarz odbywający zasadniczą służbę wojskową ma być tylko siłą pomocniczą. W celu przygotowania dobrze wyszkolonej średniej kadry, wprowadzono służbę nadterminową, której zadaniem jest przygotowanie kandydatów do Szkół Chorążych. Zmartwieniem nie tylko wojska jest malejący poziom wykształcenia młodzieży i wzrastające chuligaństwo, a nawet przestępczość. Ostatnie pobory wcieliły do armii zaledwie 15 % młodych ludzi o wykształceniu zasadniczym zawodowym, reszta to w przerażającej liczbie absolwenci szkół podstawowych lub nie posiadający nawet takiego wykształcenia. 20 % młodzieży trafiającej dziś do wojska ma na swoim koncie konflikty z prawem, nawet wyroki sądowe. Stąd zdarzają się przypadki kradzieży, pobic itd. Wojskowy system dyscyplinarny stara się zapobiegać przestępstwom i wyczynom chuligańskim, ale nie zawsze się to udaje. Jest to zresztą problem całego społeczeństwa - wzrost przestępczości występuje najdrastyczniej wśród nieletnich.

Szkolenie marynarzy to nie tylko wpajanie dyscypliny, to przede wszystkim praca z bronią, z urządzeniami technicznymi, oswajanie z pracą na morzu. Skromne środki finansowe nie pozwalają na swobodne planowanie. Dowódca stara się tak zorganizować szkolenie, by każdy okręt miał możliwość sprawdzenia się w akcji, by żołnierze choć trochę zaznajomili się ze sztuką przetrwania w trudnych warunkach.

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim swoim podwładnym i ich rodzinom oraz wszystkim mieszkańcom Helu pan Kontradmirał składa najserdeczniejsze życzenia, do których dołącza się redakcja „HB”.

V.N.



rys. B. Pisarska

M. Kuklik

„...Trzymajmy się portu”

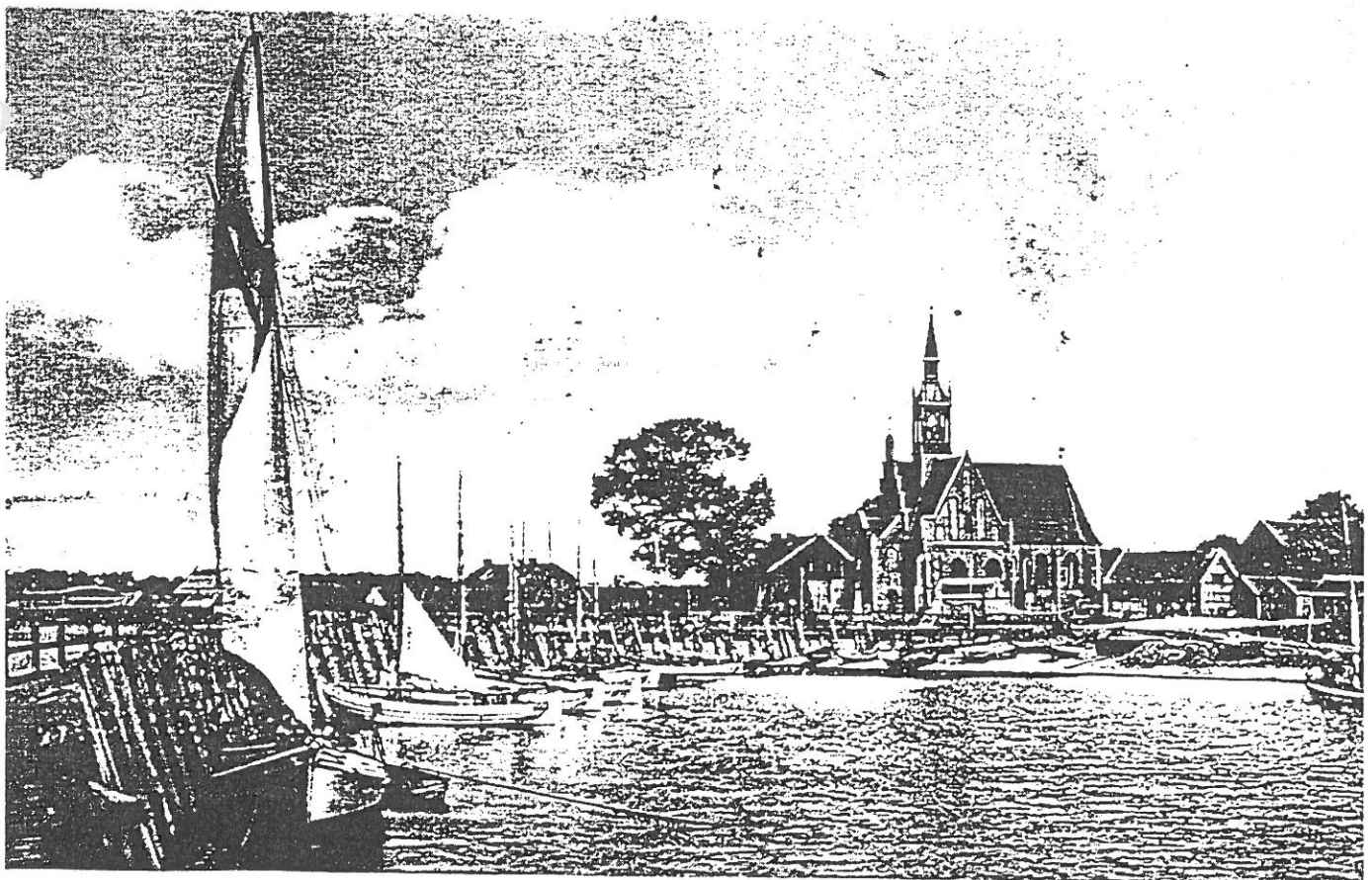
- tak chciało by się sparafrazować na nasze helskie potrzeby znane powiedzenie morskie. W latach powojennych, od kiedy port stał się zamkniętą enklawą w obrębie miasta, do której zwykły śmiertelnik mógł wejść tylko ze specjalną przepustką, stał się on dla wielu osób miejscem nieciekawym i obcym. Tak jak zwykle w takich sytuacjach bywa, zarządcy portu zaczęli traktować go regulaminowo, jako bezduszny teren przemysłowy, dlatego też nikt nie zaprzętał sobie głowy dbaniem o jego estetyczny wygląd czy racjonalne zagospodarowanie. Nie przejmowano się też tym, że całkowicie zasłonięto ulicę Maszopów, która była kiedyś reprezentacyjnym deptakiem nadmorskim Helu i, w której kierunku otwierały się słoneczne tarasy domów stojących na ulicy Wiejskiej. Jakież to był kontrast do tego, co istniało w tym miejscu w okresie przedwojennym, a co możemy zobaczyć na starych widokówkach. Port generalnie zbrzydł i zszarzał - nasze okno na świat zostało zamurowane.

Czasy na szczęście się zmieniły - możemy już w miarę swobodnie poruszać się po terenie portowym, spacerować po długim falochronie, który stał się kolejną atrakcją turystyczną Helu. Udało się nawet utworzyć tu morskie przejście graniczne, lecz wygląd i charakter portu niewiele się zmienił. Nadal nie jest to miejsce, w którym z pełną otwartością możemy sycić się prawdziwie morską atmosferą. Rzadko też zawijają do nas żeglarze - a jeśli przybędą, to czy zechcą wrócić - jeżeli nie zastaną u nas bezpiecznej przystani dla swoich jachtów, a strudzeni długim rejssem swoje potrzeby będą mogli załatwić tylko w okolicznych zaułkach, nie wspominając już o szansie skorzystania z kąpieli. Czy o takim porcie marzymy? Paradoks naszych postkomunistycznych czasów polega na tym, że wzorców często musimy szukać w doświadczeniu przeszłych pokoleń, dlatego też, nie tylko dla przywołania wspomnień przypomnę kilka minionych obrazków związanych z portem - może staną się one dla nas inspiracją.

Pomimo, iż w okresie międzywojennym zamożność Helu rzuciła się na tle innych nadmorskich miejscowości wyraźnie w oczy, jeszcze pod koniec XIX wieku żyło się tu bardzo ubogo, tak że, mieszkańcy często zmuszeni byli zabiegać o pomoc żywnościową u gdańszczan. Zmiany nastąpiły po tym, jak do naszej miejscowości zaczęli przyplwać swoimi kutrami rybacy szwedzcy, którzy w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, stosując nieznaną tu technikę

połowu z użyciem sieci dryfujących, zaczęli osiągać znacznie lepsze wyniki od poławiających sprzętem przybrzeżnym miejscowych rybaków. Zamożniejsi helanie zdecydowali się na zakup od nich kutrów, które jednak stojąc na kotwicy przy brzegu nieustannie były zagrożone. Po wielu zabiegach udało się w roku 1893, doprowadzić do zbudowania upragnionego portu. To jego powstanie przyniosło gwałtowny i wyraźny wzrost zamożności helan. Złożyło się na to kilka przyczyn; po pierwsze Hel stał się centrum połowu łososia na Południowym Bałtyku, do którego począwszy od jesieni do wiosny przybywały liczne kutry (często ponad 200) z innych rejonów wybrzeża. Jeżeli w roku 1892 wartość złowionych w rejonie Helu łososi oceniono na 70 tys. marek, to już rok później wynosiła ona 300 tys. marek i wzrastała gwałtownie z roku na rok. Przyplwający goście wnosili opłaty portowe, przyczynili się do ożywienia handlu, a oprócz tego wynajmowali na chłodne dni kwatery. W krótkim czasie w wielu skromnych domach helskich zaadoptowano część pomieszczeń na pokoje gościnne, które przynosiły właścicielom wcale niezły zysk. Goście musieli się również odżywiać, co spowodowało gwałtowny rozwój lokalnej gastronomii, wśród której prym wiodła gospoda „Lwia Jama”. Wtedy też powstał pierwszy helski hotel: „Pod Lipami”, nazwany później „Gwiazdą Morza”. Dzięki portowi Hel uzyskał po raz pierwszy w swej historii stałe połączenie z Gdańskiem, a to przyczyniło się do wytypowania naszego miasta na drugie (po Sopocie) w tym rejonie Zatoki Gdańskiej kąpielisko morskie, które uruchomiono już w roku 1896. Skorzystali na tym zaradni helanie, którzy teraz zimowe kwatery mogli przeznaczyć na pomieszczenia dla letników, co ponownie pomnożyło ich dochody. Hel upodobałi sobie również żeglarze. We wzniezionym w roku 1899 „Domu Zdrojowym” tzw. Kurhauzie, reprezentacyjne pomieszczenie na parterze wynajął elitarny Klub Żeglarski „Godewind” z Gdańska, którego członkowie uważali, że Hel posiada wprost wymarzone warunki do uprawiania tego sportu. Od tego czasu wszystkie większe uroczystości lokalne były uświetniane popisami żeglarskimi i regatami morskimi. Żeglarstwo rozwijało się również znakomicie w okresie międzywojennym. Port wówczas tętnił życiem, a dbanie o jego należyty wygląd było obowiązkiem wszystkich lokalnych samorządów. A było to przecież całkiem niedawno...

Port helski w 1912 roku.



Subwencja oświatowa 96 r

- na co mogliśmy sobie pozwolić.

Do szkoły uczęszcza 794 uczniów (676-SP i 118-LO), pracuje w niej 45 nauczycieli i 20 pracowników administracji i obsługi.

Szkola jest samodzielnym zakładem pracy, chyba największym „cywilnym” w naszym mieście, bo każdego dnia pracuje w niej 859 osób w wieku od 7 - 57 lat.

Od I.I.96 r. organem prowadzącym szkołę jest gmina Hel. Nadzór pedagogiczny należy do Kuratorium Oświaty. Mimo wieloletniej biedy w oświacie przyjęto szkołę pod opiekuńcze skrzydła Urzędu Miasta bez zadłużeń.

Źródłem naszego utrzymania jest subwencja oświatowa, czyli obliczony wg. określonego algorytmu budżet przekazywany gminie przez MEN na cele oświatowe (na szkołę podstawową). W ten sposób wiemy nie tylko, ile mamy, ale i czym w rzeczywistości możemy dysponować. Do tej pory plany finansowe pozostawały na przysłowiowym papierze, a ich realizacja w sferze pobożnych życzeń. W rezultacie nie obciążamy budżetu miasta.

Nowy sposób finansowania szkoły pozwolił nam na wykonanie wielu niezbędnych napraw, remontów i zakupów. Między innymi wykonano: remont dachu wraz z blacharką i instalacją odgromową, założono nowe wykładziny podłogowe w 8 salach, świetlicy i bibliotece, wymalowano szatnię, świetlicę, sanitariaty, kuchnię, bibliotekę i 3 inne pomieszczenia, cyklinowano i zalakierowano podłogę na sali gimnastycznej, założono antenę i instalację TV, zaopatrzone szkołę w niezbędny sprzęt ppoż., przeprowadzono kilka napraw i remontów kotłowni, dokonano przeglądu technicznego przewodów i urządzeń kominowych, bieżących napraw instalacji elektrycznej, elektrycznych sprzętów kuchennych, biurowych, bieżących napraw tego, co niestety niszczą uczniowie. Zakupiono: opał na cały sezon grzewczy, stoły i krzesła do 2 sal, nowy sprzęt sportowy, książki do biblioteki, pomoce dydaktyczne i sprzęt audiowizualny, większą ilość potrzebnego niestety ciągle szkła, przeprowadzono obowiązkowe szkolenia bhp pracowników, naprawiono ogrodzenie (niestety już są dziury w płotach), starczyło na środki czystości i zaspokojenie wielu niezbędnych potrzeb. Przeznaczaliśmy na to wszystko 244.507 zł.

Subwencję za rok 1996 wykorzystaliśmy co do grosza. Oprócz tego, również w ramach subwencji, finansujemy 32 godz. tygodniowo zajęć pozalekcyjnych oraz wyjazdy uczniów na konkursy i zawody sportowe.

Nie wystarczyło oczywiście na wszystko. Dalsza poprawa warunków szkoły nastąpi w bieżącym roku. Cieszy fakt, że pod względem finansowym w szkole podstawowej jest lepiej, że wszystko mogliśmy nareszcie dokonać wyłącznie za nasze szkolne pieniądze - naszymi „babskimi” (w większości) silami.

Odrębną sprawą jest sprawa rozbudowy szkoły, która nie jest finansowana z subwencji. Rozbudowę współfinansuje Kuratorium Oświaty w Gdańsku i Urząd Miasta w Helu. Budowa stanęła, bo zabrakło pieniędzy. Jak mnie zapewniono, budowa ruszy jeszcze w tym roku. W ramach tej inwestycji, po zakończeniu sezonu grzewczego w br. (V lub VI), będzie budowana przy szkole nowa - ekologiczna kotłownia, która już od jesieni ma ogrzewać starą i część nowego budynku. Czeką nas prawdopodobnie przy tej okazji wymiana urządzeń kuchennych i instalacji grzewczej (oby nie było trzeba) w starym budynku. Dodać należy, że na pokrycie około 1/2 kosztów kotłowni otrzymamy (dzięki staraniom Kuratorium Oświaty) pomoc z funduszu ochrony środowiska.

Nowy segment budującej się szkoły ma być oddany do użytku dopiero w 98 roku. A szkoda, bo w związku z tym nasze warunki lokalowe nie ulegną na razie zmianie.

Dyrektor ZSO
mgr Leonarda Ciepluch

P.S W następnych numerach: o tegorocznych sukcesach naszych uczniów.

Dyrektor ZSO w Helu składa serdeczne podziękowanie Panu Jerzemu Andrearczykowi za przekazany szkole dar w postaci dużego stołu konferencyjnego.

Czas wolny?....

Znaczenie tego pojęcia umyka uwadze. nas rodziców. Najczęściej to czas, w którym dzieci nie muszą odrabiać lekcji, nie wykonują żadnej pracy dla domu. Nie są otoczone naszą kontrolą i poruszają się gdzieś obok nas, bliżej czy dalej, raczej poza zasięgiem wzroku. Na ogół ten świat naszych dzieci jest nam mniej znany.

Młody człowiek nie nauczy się kulturalnego korzystania z wolnego czasu żyjąc w rodzinie, która jest środowiskiem wychowawczo ujemnym. Nie wystarczy bowiem zapewnić dziecku dobrobyt, kupić rower, komputer czy drogie „ciuchy”. Trzeba, aby wszystko co się dzieje w domu, współgrało ze sobą. Uczciwość, pracowitość, życzliwość dla osób bliskich i całego otoczenia musi leżeć u podstaw życia domowego. Przy wielkiej różnorodności pragnień i możliwości kilku osób w różnym wieku, różnej płci i upodobań, nielato stworzyć harmonijne, pogodne życie rodzinne, w którym wszystkim byłoby dobrze. Związka w naszych warunkach, głównym terenem kształtowania się postaw dzieci powinno stać się wspólne, rodzinne korzystanie z czasu wolnego. Codzienne problemy, wrodzona niechęć do aktywnego wypoczynku, wyrabiają nawyki niezbyt sprzyjające takiemu pojmowaniu naszej roli. Trzeba więc dokładać wszelkich starań, by atmosfera domu i styl życia rodziny w nielicznych, raz spędzanych godzinach, ułatwiały wejście w życie z jak najlepszym przygotowaniem. W rodzinie zdobywają one najwcześniejsze doświadczenia, kryteria sądów o świecie i ludziach, podstawowe nawyki.

Jak wyrabiać potrzeby i dążenia dzieci do eliminacji nudy w czasie wolnym i jak uczyć wypełniania pustki w życiu?..

Głównym środkiem jest własny przykład rodziców - sposób wzajemnego odnoszenia się do siebie, stosunek do obowiązków, do sąsiadów czy rozrywki. Stwarzając dzieciom warunki, w których w sposób naturalny natrafiać będą w zabawie i pracy na wartościowe formy, kształtuje się ich pozytywne zainteresowania. Do pozytywnych przyzwyczajzeń trudniej będzie przylgnąć zachciankom z innego świata pojęć, autorytetów i sposobów bycia.

Czym tłumaczyć fakt włączania się w złe towarzystwo, przyswajania sobie złych nawyków? Ogólnie to brak przeciwwagi czynników pozytywnych w samej osobowości dziecka, jak i w środowisku. Zostawiając dzieciom znaczną i wciąż rosnącą swobodę, nie można odwracać od nich czujnych oczu. Powinniśmy wiedzieć dokąd i z kim chodzą, czym się interesują, co nowego spotykają, jakie aktualnie przeżywają kłopoty i radości. Największą klęską w wychowaniu jest utrata kontaktu z dzieckiem.

Brak czasu to najczęstszy wykręt rodziców, którym r powiodło się wychowanie własnych dzieci. Ale na ogół okazuje się, że z ich strony zabrakło zrozumienia doniosłości tej sprawy. Woleli pozbywać się towarzystwa dzieci w chwilach wolnych od pracy. Nie chcieli, czy nie umieli zorganizować wspólnego czasu, ku wspólnej radości i pożytkowi. Należałoby wyrazić ubolewanie, że nie starczyło czasu na to, co jest najważniejszym zadaniem rodziny. Gdyby wcześniej odłożyć gazetę, wyłączyć telewizor, wcześniej wrócić do domu, w porę zawołać dziecko z podwórka, wsłuchać się uważnie w głos środowiska, może mniej byłoby w naszym mieście wybitych zębów, szyb, polamanych drzew i ławek, uszkodzonych na parkingach samochodów. Może i noce byłyby cichsze i spokojniejsze?

Maria Hipnarowicz

Spokojnych, zdrowych Świąt Wielkanocnych -
władzom miasta, pracownikom i byłym
pracownikom Szkoły, rodzicom i uczniom



życzy Dyrekcja Szkoły

Ryba srebrzysta na bokach i brzuchu, zielonkawoniebieska na grzbiecie, to na pewno śledź. Z góry mało widoczny, ale podczas tarła przechyla się momentami i błyska tymi srebrzystymi łuskami na bokach. Takie błyski są zwiastunem obecności śledzi tarłowych w danym rejonie. Wypatrzenie błysków daje pewność, że rozłożenie wędziska i przywiązanie do żyłki głównej zestawu łowczego przyniesie oczekiwany efekt.

Ponieważ śledź morski jest rybą pelagiczną, żyjącą w dużych ławicach, bezpośrednio do brzegów (i to na małe głębokości z rzędu 1 do 1,5 m) a także do portów podchodzi rzadko. Rasa śledzi jesiennych odbywa tarło dalej od brzegu, na większych głębokościach. Rasa śledzi wiosennych wyciera się przy brzegach, w zatokach, wewnątrz portów. To te śledzie łowić można z falochronów Nowego Portu, z mołu w Sopocie, z falochronów portów półwyspu. Do połowu głównie tych śledzi namawiam wędkarzy, a wcześniej namawiałem do szykowania całego sprzętu i wiązania zestawu połowowego. Kiedy będziemy łowić? Dokładnie nie napiszę. Całe tarło uzależnione jest od temperatury wody i dojrzałości tarłowej ryb. Zwykle bywa to w okresie od połowy kwietnia do połowy maja. W rejonie Gdańska, Sopotu, Gdyni łowi się nieco wcześniej. Koło półwyspu helskiego śledź tarłowy pojawia się ciut później. Osobiście najczęściej łowię w pierwszej dekadzie maja.

Dorosły, bo przecież tarłowy, śledź osiąga 25-30 cm, rzadko przekracza 40 cm. Odżywia się skorupiakami, skrzydłonogami, larwami w tym i larwami ryb. Gdyby nie zew morza i wola ciągłych wędrówek mógłby wyjść sporo własnego potomstwa. Do takiego pokarmu należy upodobnić haczyki, poprzez zainstalowanie na proponowanym zestawie ozdób w postaci koralików, złotych nitek, rurek z izolacji.

Wyjście z wędką na śledzia poprzedzam wywiadem (oczywiście nie szukam kontaktu z KGB ani FBI). Chodzę do portu i obserwuję co wyładowują rybacy na brzeg ze swoich łodzi. Pytam ile i jakie ryby przyjął skup. Pojawienie się tarłowego śledzia nakazuje wyskoczyć na falochron, ustawić się tak w stosunku do

słońca aby widać było dno. ewentualnie znane już błyski srebrnej łuski śledziowej. Kiedy brak słońca zabieram ze sobą kompletną wędkę. Wykonuję po dwa, trzy rzuty w różnych miejscach. Przy każdym rzucie podciągnięcia robię na różnych głębokościach. Miejscami zestaw wolniutko holuję nad dnem, to znowu wyżej przy powierzchni. Ławice śledzi ogólnie wędrują za pokarmem, podczas dnia przebywają bliżej dna, rankiem i wieczorem spotkać je można tuż pod powierzchnią.

Stojąc podczas połowu na falochronie, lub wygodniej na mołu, nie wysilamy się zbyt z dalekimi wyrzutami, wystarczy 30; 40 m. Czasami ryby kłębią się przy samych ścianach wymienianych umocnień falochronu. Dysponując łodzią można podchodzić bliżej dalb i wraków.

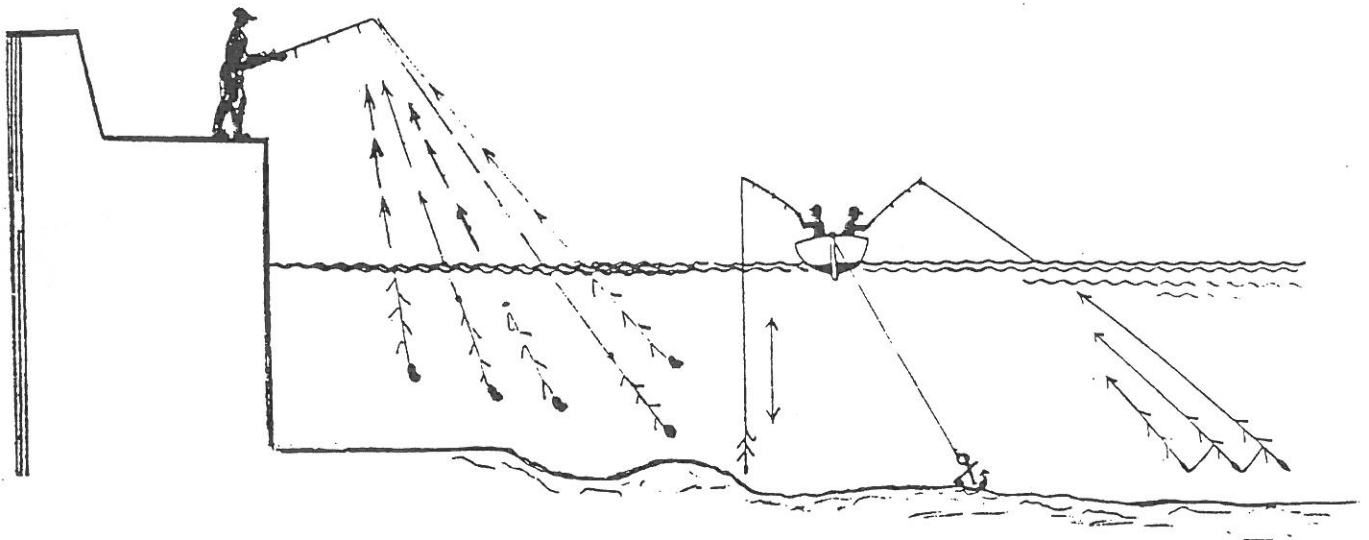
Wyrzuconym zestawem nie należy szarpać w górę zbyt mocno i często, tak jak czyni się to pilkerem, lepsze są ruchy płynne. Pyszczyk śledzia jest słaby, łatwo można go rozerwać i utracić złowioną rybę. Ogólnie nie należy szarpać czy podnosić zestawu wiele razy - dążąc do osiągnięcia pełni szczęścia i złowienia śledzia na każdy haczyk. Zestaw wybierać należy po pierwszym, no może drugim oporze, czyli po złowieniu pierwszych ryb. Dalsze wybieranie nie wyklucza możliwości łowienia kolejnych ryb.

Podczas połowu nie należy uparcie stać w jednym i tym samym miejscu. Nawet małe przemieszczenia mogą okazać się efektywniejsze w wielkości i ilości wyciąganych ryb.

Podczas połowu w rejonie naszego łowiska możemy obserwować mieszanie się wody czystej z wiślaną (prawie bordową). W takich okolicznościach należy z wędką szybko uciekać w wodę mętłą.

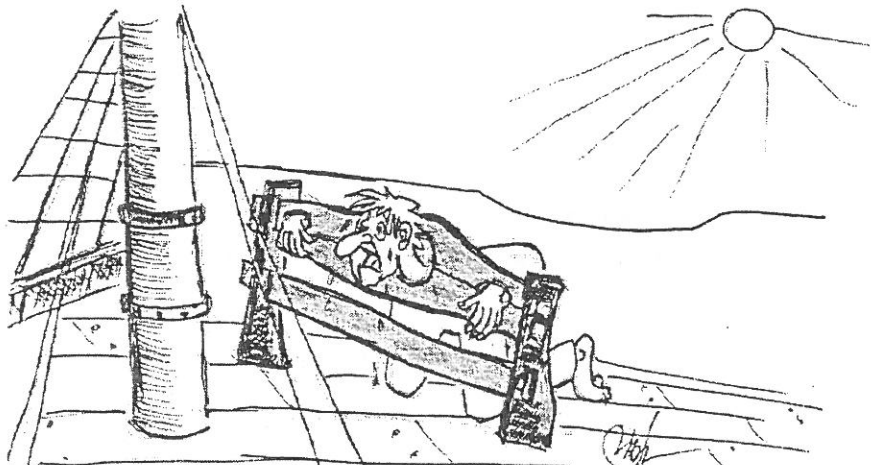
Na zakończenie dodam, że łowiony śledź bardzo łatwo gubi łuskę, ocieka mleczem, ikrą stąd ręce wędkarza, uchwyt wędziska bardzo szybko będą obklejone. Bez ściereczki połów traci urok. Zaczyna się brzydka robota.

Władysław Owcarz



Kary w pierwszych regulaminach

W 1571 r. przeklinanie i bluźnierstwa karano: utratą części łupów, pławieniem w wodzie, nawet ciężkim więzieniem i postawieniem przed sąd Komisji Morskiej. Za znieważanie współtowarzyszy lub marnotrawstwo pożywienia przywiązywano do masztu, karano grzywną albo przeciągano pod stępką. Kara przeciągania pod stępką polegała na przepasaniu delikwenta liną i wrzuceniu go do wody, a następnie przesuwaniu jego ciała pod dnem okrętu. Za tchórzostwo, bunt lub dezercję groziła kara śmierci przez rozstrzelanie, powieszenie na noku rei, wyrzucenie za burtę. Za wyciągnięcie miecza lub noża przeciwko koledze przybijano skazanego za rękę do masztu, wręczano mu nóż i



pozostawiano go tak do czasu, aż się nie uwolnił, tzn. póki wręczonym mu nożem nie odciął sobie przybitej dłoni. Według artykułów z 1644 r. za bluźnierstwo karano winowajcę w ten sposób, że wypalano mu rozpalonym żelazem dziurę w języku. Surowe kary stosowano też za kradzieże. W „Prawach Oleronu” mówi się o tym, że temu kto ukradnie, należy ostrzyć głowę, polać gotującą smołą i posypać pieprzem, a na pierwszym postoju wysadzić na ląd. W 1675 r. za kradzież kawałka wołowiny ukarano dwóch ludzi w ten sposób, że przywiązano im kawałek surowego mięsa wokół szyi, który kotywał się na ich piersi jak krawat. Reszta załogi podchodziła po kolei do ukaranych i nacierała im usta tym mięsem. W XVII-XIX w. stosowano nagminnie chłostę lub karę kneblowania. Skazanego zakuwano w żelazo, ręce wiązano mu z tyłu, a w usta wpychano sworzeń, który przymocowywano z tyłu głowy. Ukarany pozostawał tak dopóki kapitan nie zechciał go uwolnić.

W następnym numerze - o karach za sen na wachcie.

„ŻURAW” W HELU?

Stacja Morska UG w Helu prosi o kontakt wszystkich chętnych (osoby i instytucje) do współfinansowania budowy w porcie helskim żurawika do podnoszenia i opuszczania na wodę łódek sportowych i rybackich. Myślimy, że jest to urządzenie bardzo potrzebne i mające szansę samofinansować swoją eksploatację. Na deklarację porozmawiania w tej sprawie czekamy do 15-go kwietnia. Opinie właściciela portu PPIUR „KOGA” i GUM będą w tej sprawie zapewne decydujące.

Nasz telefon 750-836. Pod tym numerem lub na portierni Stacji Morskiej prosimy zostawić swoje "namiary" (nazwisko, imię, adres, telefon). W przypadku organizacji na ten temat spotkania powiadomimy o jego miejscu i czasie. Prosimy o wysondowanie na ten temat opinii w swoim środowisku zawodowym.

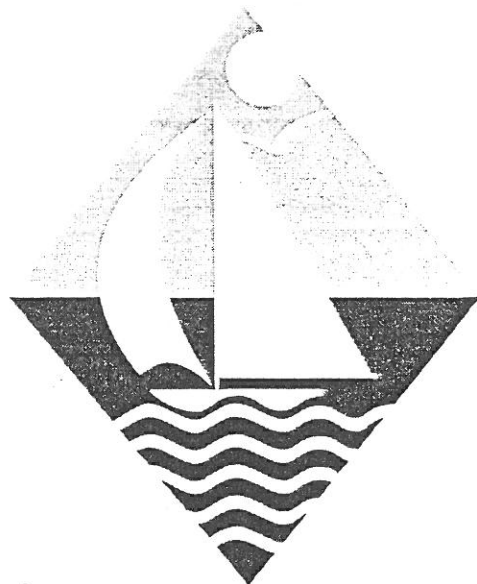
Krzysztof E. Skóra

Z jezior mazurskich, z Jezioraka, z Drawska i Konina na morze i do Helu.

Latem w naszym mieście spotkają się jachty śródlądowe z polskich jezior. Dotrą do nas drogą wodną i gościć będziemy ich załogi między 4 a 7 lipca. W tym czasie odbędą się regaty rodzinne tych łodzi, chrzest morski skiperów, parada żagli, otwarty konkurs szanty i śpiewek regionalnych oraz wieczorne ognisko. Miejscem spotkania będzie Mała Plaża. Na niej też wyznaczony zostanie tor podejściowy, którym jachty będą przypluwać i wychodzić na morze. W tym okresie w Porcie Rybackim nie będą pobierane opłaty postojowe od jednostek sportowych i turystycznych. Jako miasto przeżyjemy po raz pierwszy taką imprezę i warto aby jej przebieg jak i nasza gościnność, zachęciły uczestników Złotu do corocznych odwiedzin. Mamy szansę wpisać się na stałe do kalendarza krajowych imprez żeglarskich. Możliwe jest więc ukierunkowanie corocznego przygotowania do sezonu na konkretnego rodzaju usługi. Łatwo przewidzieć, że znaczny ruch takich jednostek, wiązać się będzie ze zwiększonym zbytem pamiątek, a także z zapotrzebowaniem na sanitariaty i artykuły spożywcze. Honorowy patronat nad imprezą, objął Dowódca 9 Flotylli Obrony Wybrzeża i Komenda Portu Wojennego Hel. Organizatorem jest Komitet Złotu Jachtów Śródlądowych przy Radzie Miasta, w składzie którego członkowie Rady wraz z członkami klubu wodnego przy 9 FOW HALS, przyjmują zgłoszenia do współudziału w organizowaniu tego dużego przedsięwzięcia.

KOMITET ZLOTU JACHTÓW ŚRÓDLĄDOWYCH

SEKRETARZ - Kazimierz Hipnarowicz



Port rybacki w Helu - jaka przyszłość?

Dzień 5 sierpnia 1997 roku będzie dla wszystkich polskich portów, dniem szczególnym. Po wielu latach dyskusji zacznie obowiązywać „ustawa o portach i przystaniach morskich”, która po raz pierwszy, kompleksowo reguluje zasady zarządzania i eksploatacji tymi organizmami gospodarczymi. Ustawa ta jest ważnym krokiem na drodze do przystosowania portów do zmienionych warunków gospodarki rynkowej.

Co więc się zmieni?

Przede wszystkim w każdym porcie powstanie nowy - jeden podmiot gospodarczy zajmujący się wyłącznie zarządzaniem portem tj.:

- zarządzaniem gruntami i infrastrukturą portową,
- planowaniem rozwoju,
- budową i modernizacją infrastruktury portowej,
- pozyskiwaniem gruntów na potrzeby portu,
- świadczeniem usług związanych z korzystaniem z infrastruktury portowej.

Podmiot ten - najprawdopodobniej nowa spółka - będzie uprawniona do ustanawiania m.in. opłat portowych i dzierżawnych, które z kolei mają pokryć większość portowych wydatków.

Eksploatacją natomiast - czyli korzystaniem z terenów portowych - będą się zajmowały firmy na własny rachunek.

Szczególną rolę nadano terenom portowym. Obrót nimi, np. sprzedaż czy dzierżawa wieczysta, praktycznie

nie będzie możliwy. Nawet dzierżawa powyżej 3 lat wymagać będzie zgody aż Ministra Skarbu.

Co dla portu helskiego oznaczają te zmiany? Dzisiejszym zarządcą portu jest PPIUR "Koga". Aktualny stan portu jest znany i nikogo nie zadawała. W przyszłości - rozwiązaniem optymalnym - byłaby spółka stworzona przez dwóch udziałowców - PPIUR "Koga" (będącą własnością Skarbu państwa) i Urząd Miasta Hel. Przemawiają za tym m.in. następujące argumenty:

1. rola portu rybackiego w życiu miasta jest znaczna; połowy i przetwórstwo ryb stanowią i stanowiąc będą źródło utrzymania większości mieszkańców (poza wojskiem),
2. port to dobrze uzbrojone tereny przemysłowe - jedyna szansa na wzrost inwestycji i zatrudnienia,
3. konieczność znacznych inwestycji portowych - np. modernizacja nabrzeży - wymuszają niejako znaczącą pozycję nowego zarządcy portu.

Z satysfakcją informujemy czytelników, że zarówno PPIUR "Koga" jak i Urząd Miasta deklarują pełną zgodność dla takiej koncepcji. Na spotkaniu w dniu 12 marca przyjęto uzgodnienia wspólnego zarządzania portem rybackim. Jest to dowód, że w sprawach najważniejszych dla miasta, można i warto się porozumieć.

Z uwagą będziemy śledzić dalsze działania na rzecz rozwoju naszego portu.

Ryszard Groenwald

W dniach 20-21 marca br. odbył się w Ustce przegląd Amatorskiej Twórczości Estradowej Marynarki Wojennej. 9 FOW reprezentował zespół z Klubu Marynarza „Hel-Fire” i solista z jedn. 25-21 bosmat Piotr Wypychowski. Nasz zespół otrzymał wyróżnienie za ciekawą interpretację oraz nagrodę rzeczową w postaci radiomagnetofonu. Natomiast Piotr Wypychowski będzie reprezentował Mar.Woj. na Centralnym Przeglądzie Wojska Polskiego w Dęblinie, w drugiej połowie kwietnia br. Helski zespół i solista wzięli udział w koncercie galowym.

Gratulujemy.



Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs ♦ Konkurs

Narzekania na urzędników są stare jak świat. Nie tylko na urzędników, krytyką objęte są również inne zawody. Nad krajem jak długi i szeroki unoszą się powszechne jeremiady. Pacjenci narzekają na lekarzy, lekarze na pacjentów, nauczyciele na uczniów, uczniowie na "belfrów" itd.itp. Nie chcemy przyłączać się do tego chóru. Wolimy chwalić niż ganić i dlatego proponujemy dziś państwu konkurs na WZOROWEGO URZĘDNIKA, bo i tacy pracują zapewne w naszym mieście.

Oto zasady konkursu: Na załączonym kuponie proszę wpisać imię, nazwisko i miejsce pracy pani/pana zasługujących na wyróżnienie za swoją sprawność, życzliwość, uprzejmość i kompetencję. Na kogo więc będziemy głosować? Do wyboru mamy pracowników następujących urzędów i instytucji: Poczta, PKP, Urząd Miasta, Urząd Morski, Zakład Oczyszczania Miasta, WAM, Spółdzielnie Mieszkaniowe, Przychodnie Lekarskie itd., wszędzie tam gdzie załatwia się „petentów”.

Pani lub pan, którzy uzyskają największe poparcie otrzymają w nagrodę specjalny dyplom uznania. Decydować będzie ilość Waszych głosów. Wśród czytelników, którzy oddadzą swój głos na laureata wylosujemy cenne nagrody książkowe, prosimy zatem podać również swoje imię, nazwisko i adres.

Kupony konkursowe należy wrzucać do specjalnej skrzynki umieszczonej w sklepie wielobranżowym Państwa Brukalskich przy ul. Wiejskiej. Wyniki konkursu ogłosimy w następnym numerze „Helskiej Blizy”.

Redakcja

Z zapisków szalonej gospodyni...

Siedzę sobie wygodnie w fotelu i rozkoszuję się ostatnim numerem *Blizy*. Przeżywam - czytając „Refleksje wielkopostne”, zastanawiam się nad swoim życiem, co zdarzyło się już w tym roku, co było kilka lat temu, jak szybko mija czas, dzieci rosną, a my nadal jesteśmy pełni werwy.

Myślę sobie, że Chrystus wzywa nas do nawrócenia, do uwierzenia w prawdy ewangeliczne i do pójścia za Nim...

Aż tu nagle wpada mi do głowy, że jakieś „Ono” (bo nie można tego inaczej nazwać) znów wybiło szyby w kościele i coś się we mnie burzy. Boże! Widzisz i nie grzmisz!...

Dalszy ciąg refleksji znów mnie uspokaja. Czy właściwie gospodaruję czasem wielkopostnym? Nagle, mój wzrok pada na wpadające do pokoju promienie słońca i koniec przeżywania, bo widzę brudne, zachlapane szyby, a święta tuż, tuż. Słoneczko świeci, a tu trochę kurzu wygląda spod wersalki, gdzieś w rogu przy suficie czai się pajęczynka. I czym bliżej świąt zaczyna się wyścig z czasem, szaleństwo, pucowanie, odkurzanie, potem bieg po sklepach, siaty pełne zakupów, mniej lub więcej potrzebnych. Ocieram pot z czoła, by trochę przyhamować, a przecież co roku jest to samo. Sprzątanie, jedzenie, picie....a gdzie podziały się refleksje wielkopostne, zginęły między sprzątaniem a zakupami, a to wszystko dowodzi, że wciąż jesteśmy ludźmi słabej wiary.

Mamy jeszcze trochę czasu do Świąt Wielkanocnych, przyhamujmy, przygotujmy się odrobinę lepiej do zbliżających się świąt. Czy w tym roku nam się to uda?

Szalona gospodyni

24 marca rano, przy nabrzeżu wylądunkowym zacumował rosyjski statek-baza m/s „Ocher” z Kaliningradu. Przywiózł dla Kogi 286 ton śledzi. Fakt przybycia tak dużego statku o wyporności 1.898 BRT i zanurzeniu 5,5 m świadczy o dużych możliwościach naszego portu, który przy falochronie południowym może przyjmować statki o zanurzeniu do 7 m. Przyszłość przed portem helskim, przyszłość przed Helem. Nasze przysłowiove 5 minut jeszcze nie nadeszło, jest jeszcze przed nami. Wszystko w rękach dobrych gospodarzy.

**Miłym klientom wielu radosnych chwil,
dużo ciepła i słońca - życzy z okazji świąt
Wiesława Ceynowa
z całym personelem swego sklepu.**

**Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych -
wszystkim naszym klientom wszelkiej pomyślności oraz
udanych zakupów -
zyczy załoga sklepu firmowego
„DOMAR”-BYDGOSZCZ S.A.
w Helu przy ul. Wiejskiej.**

**Helska piekarnia
„OLA”
składa swym klientom i stałym odbiorcom najlepsze
zyczenia z okazji Świąt Wielkanocnych.
Dużo zdrowia i powodzenia w interesach.**

**Świąteczne życzenia zdrowia, pogody ducha i jak zawsze
najlepszych zakupów w sklepie mięsnym
„U Holendra”
składają swym klientom
Jan i Brygida Holendrowie
Władysławowo ul. Droga Chłapowska**

Kronika policyjna

W dniu 17 marca, mieszkaniec Kuźnicy Dariusz B. nie zachował wymaganej ostrożności, w okresie trudnych warunków drogowych, w wyniku czego staranował szlaban przejazdu kolejowego w Helu i uderzył w przejeżdżający pociąg relacji Gdynia-Hel, powodując straty w mieniu. Wobec sprawcy wykroczenia skierowano wniosek o ukaranie do Kolegium w Pucku.

Poszukiwani świadkowie

Oddział Żandarmerii Wojskowej w Gdyni poszukuje świadków wypadku drogowego zaistniałego w dniu 18 marca 1997 roku około godz. 17⁵⁰ na ulicy Kaperskiej w m. Chałupy, w trakcie którego doszło do zderzenia się pojazdu marki Star 200 nr rej. GNV-3685 z pojazdem marki Ford Fiesta koloru białego nr rej. GAC-8087.

Świadców tego wypadku uprasza się o kontakt osobisty z Oddziałem Żandarmerii Wojskowej w Gdyni (teren Portu Wojennego Oksywiu) lub telefonicznie pod numerami 26-24-85; 20-56-66 (całą dobę) i 26-24-79 w godz. 7³⁰ - 15³⁰.

9 FOW pożegnała niedawno przechodzących w stan spoczynku oficerów sztabu Flotylli kmdr por. Tadeusza Klajnerta i kmdr por. Henryka Łapińskiego. Obaj oficerowie służyli wcześniej w dywizjonie trałowców, pełniąc funkcję dowódców okrętów, dowódców grup okrętów i oficerów sztabowych jednostki.

Kmdr por. Tadeusz Klajnert opuścił szeregi MW na własną prośbę, po uzyskaniu wieku emerytalnego. Jest mieszkańcem Helu.

Kmdr por. Henryk Łapiński od wielu lat mieszka w Gdyni. Z załem opuszczał jednostkę, po maksymalnej dopuszczalnej liczbie lat służby wojskowej. Gdyby nie przepisy prawne, zapewne długo jeszcze służyłby naszej flotylli radą, pomocą i doświadczeniami. W imieniu 9 FOW i naszej Redakcji życzymy obu panom by w roli emerytów również uzyskali wiele satysfakcji i w zdrowiu cieszyli się zasłużonym wypoczynkiem.

28.02. dywizjon ścigaczy pożegnał odchodzących do rezerwy st.chor.szt. Staszaka (357) i st.chor. Motyke (ORP”Kaszub”).

Na początku marca 9 FOW pożegnała przechodzącego na emeryturę st.bosm.szt. Krzysztofa Redo. Najlepsze życzenia.

Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” nawiązało współpracę z helskim Oddziałem PTTK. W piśmie z dnia 18 marca br. Zarząd Oddziału akceptuje zasady tej współpracy w różnych dziedzinach, w szczególności przy realizacji pomysłu ścieżki rowerowej pomiędzy Juratą a Helem. Pomysł takiej współpracy - to dobry pomysł. W jedności siła!

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”, 84-150 Hel P.-16
Nasze konto: „Przyjaciele Helu”, Bank Gdański S.A., F/Puck 301891-55039-132
Zespół Redakcyjny: Maria Głodewska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alicja Wieliera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowicki
Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz i Lidia Rydz
Fotografie: Michał Pieszak
nakład 400 egz.